Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 154 Kraków, czwartek 10 lipca 1924 roku Rok II

KURJER WIECZORNY

wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt
Naczelny redaktor: **Konstanty Srokowski**

Redakcja: ulica Dunajewskiego Nr. 4, Telefon Nr. 4490, Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia 3 Zł. 40 gr., z odnoszeniem 3 Zł. 60 gr z przesyłką pocztową 4 Zł. 20 gr. Zagranicą miesięcznie 7 Zł.
Cena numeru 15 groszy

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe zł. 0·10. — Nadesłane zł. 0·80. Po kronice zł. 0·35. — Na pierwszej stronie, w tekście i między giełdami zł. 0·45. Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe. — Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Administracja: ulica Dunajewskiego Nr. 5, Telefon Nr. 1310, Konto czekowe P. K. O. Nr 152670

Treść numeru:

Twarda konieczność

(=) Wojewoda śląski p. Bilski powołał niedawno do siebie przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych na Górnym Śląsku, aby przedstawić im stanowisko rządu wobec przesilenia gospodarczego na G. Śląsku. Zatroskanych delegatów robotniczych zapewnił wojewoda, że rząd użyje wszelkich możliwych sposobów, ażeby doprowadzić jak najszybciej do zlikwidowania obecnego zatargu w drodze porozumienia się obydwu stron i że dołoży wszelkich starań, aby przemysłowi górnośląskiemu przyjść z możliwą pomocą.

W tym celu rząd dąży w granicach budżetu państwowego do dostarczenia przemysłowi górnośląskiemu możliwie największych zamówień i nadal w tym kierunku działać będzie.

W enuncjacji wojewody śląskiego do przedstawicieli związków zawodowych na Górnym Śląsku mieści się jeden ustęp, nasuwający poważne refleksje na temat dalszych losów tej doniosłej zdobyczy socjalnej klasy robotniczej, jaką był dotąd 8-godzinny dzień pracy. Rząd polski stwierdza bowiem w tej enuncjacji do robotników górnośląskich, że uważając zmianę warunków pracy w Niemczech za jedną z głównych przyczyn tak znacznego pogorszenia się położenia gospodarczego na polskim Górnym Śląsku, oraz ciężkiego zagrożenia warunków pracy wszystkich robotników w Rzeczypospolitej, podjął na terenie międzynarodowym, a w szczególności w międzynarodowej Organizacji Pracy przy Lidze Narodów energiczną akcję w celu przeciwdziałania tej wstecznej fali w Niemczech, która godzi w siły konkurencyjne przemysłu polskiego i podkopuje podstawy polskiego ustawodawstwa socjalnego. Po stwierdzeniu tego faktu wojewoda śląski p. Bilski zwrócił się do delegatów związków zawodowych z wezwaniem, aby przez swych reprezentantów na terenie międzynarodowym a zwłaszcza w międzynarodowej organizacji pracy poparli te dążenia rządu polskiego. W ten sposób — przyznać należy — niesłychanie zreczny i taktowny rząd polski przygotował delegatów robotniczych na Górnym Śląsku do konieczności przedłużenia dnia pracy w przemyśle górnośląskim, o ileby komisja fachowa i generalny inspektor pracy p. Klotz, bawiący obecnie na Górnym Śląsku uznali tą twardą konieczność jako nieuchronne malum necessarium“ i jedyne wyjście z obecnej nad wyraz ciężkiej sytuacji.

Argument, dowodzący, że przedłużenie dnia pracy w Niemczech jest jedną z najistotniejszych przyczyn pogorszenia się położenia gospodarczego na Górnym Śląsku, mógłby być poddany poważnym wątpliwościom i zastrzeżeniom i niewątpliwie jest chyba ostatnim źródłem przyczyn obecnego przesilenia gospodarczego, niemniej jednak argument ten istnieje, a co najważniejsza znalazł umotywowanie w postulatach, wysuniętych przez przemysłowców górnośląskich, którzy, jak wiadomo, utrzymanie w ruchu fabryk i przedsiębiorstw czynią zależnem od przedłużenia dnia pracy w górnictwie do efektywnych 8 godzin a w hutnictwie do godzin 10.

Z tych względów właśnie rząd, zmierzający do usunięcia przesilenia gospodarczego, będącego następstwem przeprowadzonej sanacji skarbu, musi się liczyć poważnie i z tym argumentem, wchodzącym w zakres ustawodawstwa socjalnego, na które rząd względnie Sejm ustawodawczy mają bezpośrednią ingerencję. Rząd polski nie chcąc tedy uszczuplać zdobyczy socjalnych klasy robotniczej będzie interwenjował dalej na gruncie międzynarodowym w kierunku nakłonienia ewentualnie zmuszenia Niemiec do przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy. Na ostatniej sesji organizacji pracy przy Lidze Narodów delegat polski p. Sokal interwenjował w tej sprawie bardzo energicznie a jego przemówienie, piętnujące reakcyjność Niemiec na polu ustawodawstwa socjalnego spotkała się z pełną aprobatą delegatów innych państw, między innemi dyrektora międzynarodowego biura pracy Alberta Thomasa. Niemcy nie zdradzają ze swej strony jednak najmniejszej ochoty do zrezygnowania z przedłużonego dnia pracy.

Na konferencji w Genewie tak niemiecki delegat rządowy dr. Leymann jak i przedstawiciel pracodawców Vogel oświadczyli, iż nie mogą zrezygnować z przedłużenia dnia pracy. „Niemieccy pracodawcy — brzmiało przemówienie Vogl'a w streszczeniu „Vossische Zeitung“ — są zdania, że czas pracy należy uzgodnić z wymaganiami produkcji. — Przemysł niemiecki mocno ucierpiał w czasie inflacji a robotnicy niemieccy poczuliby na własnej skórze, gdyby kapitał obrotowy nie starczył dla podtrzymania ruchu przemysłowego. Trudności te uznają niemieckie kierujące koła robotnicze“.

Niemcy postawili zatem niedwuznacznie sprawę. Nie pozostaje nam tedy nic innego jak zastosować specjalne metody wobec naszego najbliższego sąsiada i podnieść siłę konkurencyjną naszego przemysłu wszelkimi środkami, wiodącemi najłatwiej do celu. Robotnicy górnośląscy, których wysoki patrjotyzm przebył niejednokrotnie próby ogniowe, zrozumią i tym razem, że należy poddać się twardej konieczności i skoro zajdzie potrzeba, bez szemrania a nawet z własnej woli zgodzą się na przedłużenie dnia pracy. Obowiązkiem rządu i miarodajnych czynników będzie zaś natychmiastowe przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy, skoro tylko przeminie okres najcięższego kryzysu.

Z SEJMU

Przyjęcie ustawy skarbowej. — Zniżka opłat paszportowych.

W Sejmie panował wczoraj żywy ruch. Na plenum Izby przyjęto budżet min. reform rolnych, jak również i budżet min. pracy. Po załatwieniu budżetu ministerstwa ochrony pracy i reform rolnych, przystąpiono do debat nad samą ustawą skarbową. Referentem jej był pos. **Zdziechowski**, a do art. 5-go, który mówi, że wydatki we wszystkich resortach mogą być uskuteczniane tylko za zgodą ministra skarbu, drogą miesięcznego ustalania wysokości kredytów — . zabrał głos premjer Grabski, domagając się jego uchwalenia. Premjer Grabski oświadczył się za przyjęciem art. 5 w przedłożeniu komisyjnem i zaznaczył, iż równowaga budżetowa osiągnięta została bez znacznej rezerwy, wbrew wszelkim głosom, że nie będziemy mogli tego uzyskać. Premjer oświadczył, że Bank Polski w stosunku do rządu prowadzi obecnie politykę oszczędności niezwykłych, a w końcu prosił o przyjęcie art. 5, bez którego nie byłby w stanie przyjąć odpowiedzialności za skarb.

W głosowaniu przyjęto ustawę skarbową w drugiem czytaniu. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o adwokaturze. Z kolei przystąpiono do ustawy o opłatach paszportowych. Poseł Byrka przedstawił dotychczasowe nadmierne opłaty paszportowe w kwocie 500 zł. i oświadczył, że chociaż rząd zaproponował w ustawie, opłatach stemplowych cenę za paszport na 50 zł., to jednak ustawa ta wejdzie na plenum dopiero za długi czas. Wobec tego okazała się konieczność wydania osobnej ustawy upoważniającej min. skarbu do ustalenia opłat za paszporty na 50 zł., z tem, że paszporty dyplomatyczne i w celach zarobkowych są wolne od opłat, paszporty zaś ulgowe przy wyjeździe w celach handlowych i przemysłowych będą kosztować 25 zł., przy wyjazdach dla nauki, w celach społecznych itd. 20 zł., a krótkoterminowe przepustki graniczne będą wolne od opłat.

Przedstawiciel rządu wicem. Klarner bronił stanowiska rządu w sprawie opłat.

Po końcowem przemówieniu pos. Byrki przyjęto w 2 czytaniu projekt ustawy paszportowej z poprawką, że ustawa będzie obowiązywać od 2-go sierpnia br.

Następnie przystąpiono do uregulowania stosunków celnych. Po dyskusji, w której przemawiał m. in. pos. Diamand za zniesieniem cła od śledzi, kawy i herbaty upadł wniosek tegoż posła o odrzucenie całej ustawy, poczem ustawę przyjęto.

TELEGRAMY

z 9 lipca 1924

Plan Davesa realizuje się

AMERYKA ZA PLANEM DAVESA.

Paryż. (Tel. wł.). „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, iż rząd amerykański niema zamiaru zabierać głosu w sprawie różnic i incydentu, jaki powstał między rządem angielskim a francuskim. Stanowisko rządu amerykańskiego streszcza się w **dążeniu do urzeczywistnienia w jak najkrótszym czasie planu Davesa.** Należy jednak zaznaczyć, że w razie istnienia w dalszym ciągu tych nieporozumień wywołałyby one złe wrażenie w Waszyngtonie. Ameryka poprze dążenie do porozumienia, ale **konieczne jest przytem porozumienie między sprzymierzonymi.**

SPRAWA NIEPOROZUMIENIA MIĘDZY FRANCJĄ I ANGLJĄ.

Londyn. (Tel. wł.). Na interpelację i żądanie wystosowane przez Chamberlaina **Mac Donald zgodził się na opublikowanie dokumentów, które wywołały nieporozumienie między Francją a Anglią.**

STANOWISKO FRANCJI I BELGJI.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa zamieszcza oświadczenie belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa, złożone przedstawicielom prasy zagranicznej. Minister podkreślił, iż **Francja i Belgja zrzekną się swoich dotychczasowych zastawów po przeprowadzeniu przez Niemcy wszystkich środków, przewidzianych planem Davesa** i po ustaleniu przez komisję reparacyjną, iż organa przewidziane tym planem działają odpowiednio, a Niemcy warunki nałożone na nich spełnią.

Sytuacja wewnętrzna Włoch

Rzym. (Tel. wł.(Na radzie ministrów zdał minister spraw wewnętrznych Federzoni sprawozdanie o **sytuacji wewnętrzno-politycznej.** Sytuacja ta wykazuje **zwiększenie się napięcia** z powodu przeciwieństw między faszystami a elementami przewrotowymi. Rada ministrów postanowiła poczynić odpowiednie zarządzenia. W związku z tem uchwalono jednomyślnie zastosowanie regulaminu prasowego uchwalonego przez radę ministrów 2 lipca 1923 r.

Intrygi przeciw Herriotowi

Berlin. (Tel. wł.) Paryski korespondent „Vossische Zeitung" donosi, że dyrektor polityczny na Quai d'Orsay Della Rocca będzie przeniesiony w stan spoczynku, ponieważ rząd posiada dowody, jakoby on inscenizował kampanję prasową przeciw Herriotowi.

Rumunja żąda odroczenia konferencji małej ententy

Białogród. (Tel. wł.) „Nowosti" donoszą z Bukaresztu, że **rząd rumuński w ostatniej chwili podjął kroki celem odroczenia terminu konferencji małej Ententy.** Jako powód tego kroku dziennik uważa fakt, że stanowisko małej Ententy w kwestji stosunku do Rosji **jest rozbieżne.** Rząd rumuński proponuje, aby konferencję małej Ententy **odroczyć aż do czasu wyjaśnienia się stanowiska Francji, wobec Rosji sowieckiej.**

Nieszczęśliwe wypadki w czasie raidu samochodowego

Zakopane (Tel. wł.) Środowy drugi etap raidu, wynoszący 431 klm., był najtrudniejszą częścią konkursu. Etap ten, wiodący przez teren górzysty, obfitował w ogromną ilość miejscowych niebezpieczeństw i w trudne wiraże. Drogi w 20 prc. złe. 80 prc. dróg zepsutych bardzo. W czasie raidu zdarzyły się dwa ciężkie wypadki: Mianowicie p. Tadeusz Winnich na „Italia" Nr VIII, na 15-ym kilometrze przed Nowym Sączem skutkiem nieostrożności woźnicy, który nie potrafił utrzymać konia, zderzył się z koniem, złamał mu nogi i rozbił zupełnie przód od samochodu. Ofiar w ludziach nie było. Wszyscy pasażerowie wyszli bez szwanku.

W drugim wypadku p. Hanselka na maszynie „Tatra" Nr XXVIII, który jechał jako wóz wicekomandora, wpadł na obcy samochód „Phoenomen" Nr 100 — banku międzynarodowego w Katowicach. Komisarz „Tatry" p. Czernecki, doznał lekkiego obrażenia kolana. Pozatem ofiar nie było. Wicekomandor Biczan wyszedł cało. „Tatra", choć uszkodzona, przybyła o własnych siłach do Zakopanego w swoim czasie, ze względu, że nie wszystkie wozy przybyły.

Usunięcie prokuratora Sozańskiego od rozprawy listopadowej

Konferencja posłów P. P. S. z premjerem Grabskim

W dniu wczorajszym odbyli posłowie PPS. konferencję z premjerem Grabskim i ministrem sprawiedliwości Wyganowskim w sprawie niedozwolonych praktyk prokuratora Sozańskiego w krakowskim procesie o zajścia listopadowe. Na konferencji posłów z ministrami był obecny marszałek Rataj.

Prem. Grabski zapowiedział wydanie komunikatu rządowego o wdrożeniu postępowania dyscyplinarnego przeciw prok. Sozańskiemu, a w miarę wyników śledztwa zostanie prok. S. pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Dochodzenie dyscyplinarne przeciw prokuratorowi Sozańskiemu

Warszawa. (PAT). **Wobec ujawnienia w procesie krakowskim niedopuszczalnych i karygodnych oddziaływań przez podprokuratora Sozańskiego na ławę przysięgłych w kierunku zerwania rozpraw zapomocą sztucznego zdekompletowania składu ławy przysięgłych, ministerstwo sprawiedliwości poleciło niezwłocznie władzy prokuratorskiej w Krakowie wycofać podprokuratora Sozańskiego z dalszego udziału w procesie i wytoczyć przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarne, a o ile będą ujawnione czyny karygodne, dalej zastosować represje z całą surowością prawa.**

W OBRONIE NIESKAZITELNOŚCI SĄDOWNICTWA.

Aż do tej pory wstrzymywaliśmy się od omówienia tego niebywałego w dziejach sądownictwa faktu, który w najwyższym stopniu poruszył opinję publiczną, a w sferach prawniczych uzyskał miano „skandalu", obecnie po wydaniu w tej sprawie oficjalnego komunikatu, który stwierdza właściwości **słuszność zarzutów postawionych podprokuratorowi Sozańskiemu przez obrońcę posła dr. Liebermana**, nie wolno już nikomu dbałemu o dobro państwa **i o nieskazitelną opinję sądownictwa** zachować milczenie.

Poseł Marek nie mógł przybyć zpowodu ważnych prac w Sejmie

Kraków, 9 lipca

Poseł Marek, który miał być dziś słuchany, jako świadek nie przybył, gdyż jak telegraficznie uwiadomił musi być w tych dniach w Sejmie, jako przewodniczący komisji, ponieważ zaś poseł dr. Bobrowski dopiero o godz. 10 i pół miał przybyć do sądu, przeto trybunał przystąpił do czytania zeznań świadków, którzy do rozprawy nie zostali wezwani lub nie mogli stanąć.

Odczytane zeznania świadków dotyczyły ogólnej sytuacji i przebiegu zajść w dniu 6 listopada, nie wyjaśniając zupełnie udziału oskarżonych w rozruchach.

Praga i Wiedeń

Kiedy filozof lipski Wilhelm Wundt pisał swoją własną psychologię narodów, nie istniało jeszcze państwo czeskosłowackie. A szkoda, bo byłby może zmuszony poddać swoją teorję pewnej rewizji... To, o czem przed rokiem 1914 marzyły najgorętsze serca czeskie i nad czem mozoliły się najzimniejsze głowy w Pradze, nie miało z pewnością żadnych cech prometeuszowych, nie było naprawdę żadnym faryzowym porywem, nie odznaczało się żadną rewolucyjnością ducha, lecz obracało się w utartych szlakach słowianofilstwa. Jeżeli w okresie przedwojennym miało się czasem wrażenie, że nie z Wiednia tylko z Petersburga oczekują Czesi zbawienia narodowego, to nie dlatego, że dynastja rosyjska miała Czechom przywrócić stan z przed bitwy pod Białą Górą, lecz że manifestowanie uczuć filorosyjskich miało przypomnieć Habsburgom właściwe źródło ich siły wielko-mocarstwowej, którego szukać był powinni nie w Wiedniu lecz w Pradze. Najbogatsza bowiem część przemysłu starej monarchji — argumentowali Czesi — znajdowała się na terytorjum czeskiem nie austrjackiem. Najurodzajniejszą glebę — poza Małopolską — miały Morawy nie kraje alpejskie. Najlepszych robotników i najtęższych pracowników umysłowych przysparzały Wiedniowi kraje sudeckie, względnie peryferja monarchji nie zaś prowincje rdzennie niemieckie.

Dlaczegoż więc losami starej Austrji miał kierować Wiedeń a nie Praga? Że Habsburgowie pozwolili, by słowianofilizm czeski, pomyślany pierwotnie jako straszak przeciw przewadze niemieckości w nie-niemieckiej monarchji, stał się ideałem politycznym Czechów, świadczy wprawdzie o krótkowidztwie i degeneracji Habsburgów, ale bynajmniej nie o tem, by Praga naprawdę miała warunki do objęcia roli stolicy naddunajskiej i do przeistoczenia się jeżeli już nie w „pępek Europy", to przynajmniej w środkowo- europejskie centrum kulturalne i polityczne.

Nikt z pewnością nie przeczy, że Praga posiada wielkie walory artystyczne. Kto po raz pierwszy odwiedził to miasto, tego uderza średniowieczność ulic, ten będzie się rozkoszował kopułami kościołów z okresu reakcji przeciw reformacyjnej, ten będzie miejsce zaciszne pełne uroku i poezji Biedermayerowskiej, ale szukać będzie nadaremnie wielkiego miasta. Tempo życia jest w Pradze powolne, gdyż życie to zakrojone jest na miarę średnią a nie wielką. Ruch automobilowy stosunkowo mały, hotele i bary obliczone na warstwy średnie, a w teatrach widzi się mało wielkomiejskiej elegancji. Ale dla oceny charakteru miasta nie są miarodajne jedynie zewnętrzne objawy lecz także duch, który w niem panuje. Otóż w Pradze nie może się rozwinąć duch wielkomiejski z powodu pewnej ciasnoty politycznej, pewnej zaściankowości pojęć panującej w Ratuszu. Rozszczepiona na dwie grupy narodowościowe, z których każda prowadzi życie w izolacji, pozbawiona jest stolica czeska tej siły motorycznej, jaką daje jedności wysiłek umysłowy wielkiego centrum. Sami zaś Czesi nie mają jeszcze tego pędu by nadać Pradze charakter wielkomiejski. Górne, a raczej wzbogacone ich warstwy są jeszcze zbyt młode, by mogły tworzyć rodzimą kulturę wielkomiejską, podczas gdy rozmach arystokracji podcięty został reformą rolną. To też brak ducha wielkomiejskiego zauważyć się daje w każdej dziedzinie życia a szczególnie w życiu kulturalnem.

W Paryżu np. po wojnie grano Mahlera, śpiewano pieśni niemieckie i przyjmowano entuzjastycznie wiedeński ensemble operowy. W Pradze staczano teraz boje o to, czy na międzynarodowych uroczystościach muzycznych ma być reprezentowana muzyka niemiecka. Ta zaściankowość jest typową dla Pragi i dyskwalifikuje ją do objęcia dziedzictwa po Wiedniu.

A przecież przygotowywali się Czesi do tego oddawna. Po wojnie spoglądano w Pradze na Wiedeń najpierw z uczuciem wyższości i z pewnem politowaniem, tak właśnie, jak spogląda nowowzbogacony i syty na głodnego. Minister Benesz np. zaryzykował twierdzenie, że Wiedeń będzie miał rację bytu tylko wówczas, gdy conajmniej połowa ludności wywędruje, a chcąc pospieszyć ten proces likwidacyjny nie sprzeciwiał się zupełnie polityce odosobniania Austrji przy pomocy barjer celnych i eliminowania jej z głównych traktów komunikacyjnych. Był to czas, gdy

Zeznania świadka posła Bobrowskiego

Świadek dr. Bobrowski Emil, poseł, za zgodą stron bez przysięgi zeznaje.

Wypadki listopadowe wywołane zostały stosunkami ekonomicznymi od maja 1923, kiedy to chjeno-piastowcy objęli rządy. Nędza urzędnicza i robotnicza z dnia na dzień wzrostała. Wskaźnik drożyźniany był blagą, bo nie odpowiadał wzrostowi drożyzny. — Rząd interpelowany w tym kierunku nie szedł z pomocą. — Przypomina świadek odezwy, które urzędnicy wydawali a treścią ich nie była agitacja polityczna **ale słowa „nie damy się wygłodzić, nie chcemy zginąć z głodu“**. Witos odpowiedział róbcie co chcecie. Na tym podłożu wzrastało rozgoryczenie ludności. W październiku wybuchły strajki częściowe tu i tam. Strajki te ekonomicze organizowane były przez pracowników bez różnicy partji. — Oczywiście, że PPS., która winę pauperyzacji mas przypisywała i przypisuje rządowi chjeno-piastowców na każdym kroku, rząd ten zwalczała. Strajki maszynistów kolejowych i pocztowców wybuchły bez udziału PPS. — Wtedy widząc niebywałe rozgoryczenie pracowników, odzywające się głosy zewsząd, że wszystko im jedno czy ginąć z głodu, czy w inny sposób, PPS. postanowiła wpłynąć na uspokojenie umysłów, na skierowanie mas jedynie na drogę walki legalnej, Rząd przygotowywał represje, miast spełnić szluszne postulaty urzędników i wpłynąć na polepszenie doli robotniczej. — Zabroniono nam zgromadzeń przez co uniemożliwiono nam kierowanie masami. Dyr. Rękiewicz wyraźnie przyznał, że nie podziela zapatrywań Gałeckiego czy Kiernika co do celowości zakazów zgromadzeń i pochodów. Zgromadzenia te i pochody miały być ściśle demonstracyjne, protestujące przeciw nędzy, przeciw systemowi rządów reakcyjnych.

MÓWCY PRZEMAWIALI JEDYNIE NA WEZWANIE WŁADZ.

Na moją interwencję Kiernik pozwolił jedynie na zgromadzanie się w domu robotniczym. Lecz z tego pozwolenia zrobiono prowokację, gdyż ustawiono kordony policji w ulicy Dunajewskiego już 5-go listopada. W tym dniu przemawiali nasi przywódcy do robotników jedynie na wezwanie komisarzy policji — **złamali więc zakaz przemawiania pod gołem niebem na żądanie tych samych władz, które przemawiać zakazywały.** Rano 6-go listopada otrzymałem wiadomość, że w ulicy Dunajewskiego stoi i wojsko obok policji, **że sytuacja jest niebezpieczna ze względu na gromadzące się tłumy strajkujących.** Interpelowany Dr. Rękiewicz odpowiedział, że nic na to nie poradzi, **bo to jest zarządzenie min. Kiernika.**

NIEDŁUGO PADŁY I STRZAŁY.

Interwenjowałem tedy u wszystkich czynników miarodajnych. Wojewoda Gałecki tonem stanowczym **odmówił cofnięcia wojska i policji.**

GEN. CZIKIEL OKAZYWAŁ ZROZUMIENIE SYTUACJI.

Zwróciłem się tedy do gen. Czikla i **muszę stwierdzić, że gen. Czikiel okazywał pełne wyrozumienie**, ale przedstawiał, że nie może, bo władza polityczna ma kierownictwo. — **Zwróciłem się następnie do Witosa koło południa.** Witos odpowiedział, że porozumie się z Kiernikiem. **Tymczasem lała się krew. Telefonowałem i do Sejmu.** Posłowie nasi zainterweniowali w tym kierunku, by władze przerwały walkę, by przestano strzelać, pozwolono nam na zgromadzenia i pochody, a my utrzymamy porządek. **Że to potrafilibyśmy świadczy historja, bo po pokoju brzeskim nawet władze austrjackie, kiedy cały Kraków demonstrował, usunęły policję i wojsko z ulic miasta.** Około godz. 11'15 minut przyszła odpowiedź Kiernika, wstrzymująca rozlew krwi.

(Rozprawa trwa w dalszym ciągu).

Z Rady miasta Krakowa

DALSZY CIĄG DYSKUSJI BUDŻETOWEJ.

(d) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miej. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa. Pierwszy przemawiał dr. **Gross, który poruszył** sprawę bezpieczeństwa publicznego w Krakowie. Na nową Radę m. zapatruje się dr. Gross pesymistycznie i twierdzi, iż będzie ona „małem wydaniem obecnego Sejmu“. Rm. dr. **Emilewicz** zarzuca prezydjum m., iż nie dotrzymało zobowiązań wynikających z połączenia Krakowa z Podgórzem. Następnie przemawiał wiceprez. dr.**Wielgus, który** odpiera czynione prezydjum miasta zarzuty i stwierdza, że fatalny stan bezpieczeństwa publ. w Krakowie ma swe źródło głównie **w łonie samej policji krak., której właściwie do dzisiejszego dnia nie zdołano zorganizować.**

ZADUŻO PREZYDENTÓW I POJAZDÓW.

Po omówieniu przez dr. **Zawadzkiego** poszczególnych działów budżetu m. poseł **Holeksa wystąpił przeciw rozrzutności prezydjum, które trzyma do swego użytku 4 luksusowe pojazdy** i postawił wniosek **zredukowania ilości pojazdów z dniem 1 paźdz. br. do liczby dwóch oraz zmniejszenia etatu członków prezydjum o jednego i to od 1 stycznia 1925 r.**

Pierwszy z tych wniosków przyjęto — drugi odrzucono.

Następnie przyjęto bez zmiany działy budżetu: I, III i IV. W dyskusji nad działem V przemawiał **dr. Schneider**, nad VI **dr. Drobniak.**

Inż. **Peroś** zgłosił rezolucję, **by wezwać rząd do jaknajszybszego ukończenia gmachu Akademii górn., kliniki ginekol. i Izby skarb., oraz ukończenia robót regulac. nad Wisłą celem dania zarobku bezrobotnym.**

Po przemówieniu r. m. dr. **Klimeckiego** uchwalono wobec braku kompletu radców **dalsze posiedzenie odbyć w poniedziałek.**

KRONIKA

Kraków, 9 lipca

(d) **WYCIECZKA POZNAŃCZYKÓW W KRAKOWIE.** Jak wiadomo, Kraków gości wycieczkę urzędników województwa poznańskiego w liczbie około 60 osób. Kwater udzieliły koszary przy ul. Rajskiej, obiady wydaje po minimalnej cenie Kasyno oficerskie. Organizatorem wycieczki jest p. Pacewic.., sekretarz województwa poznań., duszą wycieczki jest komisarz mgtu krakowskiego p. St. Iglicki, z ramienia Tow. Wzaj. Pomocy urzędn. mgtu. Prezyd. miasta udzieliło wolnych wstępów do wszystkich muzeów i oddało do dyspozycji autobus. Goście zwiedzają miasto i jego zabytki z ogromne zainteresowaniem. Po Muzeum Narodowem oprowadzał i objaśniał kustosz muzeum p. Pałasiński, po Muzeum Czapskich p. dr. Bonirska, urzędn. mgtu. Dziś nastąpiło zwiedzenie gmachu magistratu, Skałki, kościołów św. Katarzyny i Bożego Ciała, gazowni i elektrowni, we czwartek zwiedzą goście Muzeum Techniczne, Bielan i Skał Panieńskich, w piątek Podgórze, Krzemionki i Wieliczkę, w sobotę odjazd do Zakopanego.

(d) **NOWE BRUKI — TORTURAMI DLA MIESZKAŃCÓW KRAKOWA.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej rm. inż. dr. Drobniak przy dysusji nad działem VI budżetu w ostrych słowach poddał druzgocącej krytyce sposób „naprawy“ bruków w Krakowie. Mowca wyraził się, iż przy obecnej gospodarce gminnej wszystkie akcje „Jaworzna“ nie pokryją kosztów naprawy jednej ulicy w Krakowie. Zdzieranie asfaltu i zastępowanie go kostką porfirową jest projektem nieszczęśliwym który ma chyba na celu przysporzenie tortur mieszkańcom Krakowa.

Tak więc wreszcie na Radzie miejskiej napiętnowaną została gospodarka magistratu odnośnie do bruków krakowskich — który to sprawę pismo nasze niejednokrotnie poruszało.

(d) **OKRADZIONY PRZEZ CYGANÓW.** Stanisław Dudek doniósł, że w dniu wczorajszym przejeżdżający przez błonia cyganie skradli na jego szkodę konia wartości 450 miljonów.

(d) **UJĘCIE SZAJKI ZŁODZIEI KOLEJOWYCH.** Dnia 7 bm. organa lotnej brygady wywozowej przytrzymały w pociągu na szlaku Krynica-Kraków, szajkę złodziei kolejowych, w skład której wchodzą: *Michał Kozioł, Władysław Warzecha* i *Fr. Michalski*, wszyscy z Tarnowa. Szajka ta od szeregu miesięcy grasowała na wyżej wspomnianym szlaku, okradając podróżnych. Ostatnio okradli złodzieje kupca krak. Raf. Landaua. Wszystkich odstawiono do sądu w Tarnowie.

„BAGATELA“

GOŚCINNY WYSTĘP P. A. WĘGIERKI.

Wznowienie „Kobiety, która zabiła“ wypełniło widownię, mimo kanikuły, dzięki kreowaniu roli tytułowej przez ulubienicę publiczności p. Kozłowską i gościnnemu występowi p. Węgierki w roli romantycznego apasza.

---

z Warszawy do Paryża jechało się przez Pragę i Linz i kiedy funkcjonowało „piekło czeskie“ w Lundenburgu, którego celem było odstraszyć od jazdy do Wiednia i skierować ruch obcych do Pragi. Historja jednak i geografia okazały się silniejszemi od uporu politycznego. Mimo szykan czeskich przemieniała się stolica naddunajska stosownie do zmian politycznych zaszłych po wojnie, z centrum kultury arystokratycznej i biurokratycznej w środowisko handlowo- przemysłowe i duchowe. W okresie powojennym poczynają w Wiednu krzewić się bujnie talenty przemysłowe i kupieckie. Można potępiać objawy spekulacji powojennej, ale postacie takie jak Castiglioni, przypominające zupełnie typy renesansowe trudno sobie wyobrazić jako działające. w Pradze a nie w atmosferze wielkomiejskiej Wiednia.

Nie tego rodzaju typy jednak zadecydowały o wyższości Wiednia nad Pragą lecz czynniki duchowe, których Czesi w swoim planie ubezwładnienia Wiednia nie uwzględnili.

Sztuka i smak wiedeński, muzyka i opera nietylko nie utraciły swojego pierwotnego stanowiska, lecz raczej rozszerzyły swoje pole promieniowania, a siła przyciągająca Wiednia jako ośrodka starej kultury objawiła się w tem, że Reinhardt wybrał to miasto jako miejsce działania i odświeżył teatry wiedeńskie nowymi sokami. By zaś Wiedeń nie utracił po upadku Hebsburgów i zewnętrznego splendoru i charakteru wielkomiejskiego, o to postarała się już gmina wiedeńska, względnie rządząca w niej większość socjalistyczna.

Raz bowiem przecież trzeba powiedzieć otwarcie, że od czasu gdy socjaliści mają w swym ręku ster gminy, estetyczny wygląd Wiednia nie tylko nie ucierpiał, lecz że miasto to dalej się upiększało krocząc po linji tradycji starej kultury, siedziby umysłowej środkowej Europy, zmodernizowanej przypływem nowej krwi przedsiębiorczości kupieckiej i przemysłowej. Jeżeli era cesarza Franciszka Józefa nadała Wiedniowi charakter najpiękniejszego po Paryżu miasta w Europie, to rządy referenta finansowego **Breitnera** — on bowiem — nie burmistrz Seitz jest właściwem panem Wiednia, — uczyniły ze stolicy naddunajskiej miasto nietylko najlepiej administrowane, ale najhygieniczniej urządzone.

Wiedeń jest dzisiaj może jedynem miastem na kontynencie europejskim, którego budżet jest wysoce aktywny i to mimo wielkich wydatków inwestycyjnych. W Wiedniu buduje właściwie dzisiaj tylko gmina i jeżeli mimo katastrofalnej sytuacji ekonomicznej Austrji nie ma w Wiedniu bezrobocia to jedyna w tem zasługa Breitnera, który przeistoczył gminę w wielkie przedsiębiorstwo bankowo-przemysłowo-kupieckie i wszystko co miasto potrzebuje, począwszy od kamieni brukowych i asfaltu a skończywszy na najbardziej precyzyjnych urządzeniach technicznych produkuje we własnym zarządzie.

I właśnie dlatego, że w chaosie powojennym Wiedeń wydał twórcze talenty na każdem polu życia praktycznego i umysłowego uznać trzeba usiłowania Czechów do dekapitacji stolicy naddunajskiej i zastąpienia jej Pragą za całkowicie nierealne. Przez Wiedeń bowiem przechodzą nietylko najważniejsze arterje komunikacyjne, ale także wszystkie prądy umysłowe, i tu tworzą się także nowe wartości kulturalne, począwszy od muzyki a skończywszy na administracji gminnej. Jeżeli więc w obecnym stadjum katastrofy ekonomicznej Austrji Czesi przy pomocy kontrminowania giełdy przypuścili nowy szturm do Wiednia, szturm przypominający atak tuż po rozpadnięciu się monarchji habsburskiej to świadczy to wprawdzie o wielkiej konsekwencji i uporze Czechów, ale także i o tem, że nie są dobrymi psychologami. Sił twórczych i walorów duchowych samą przewagą materjalną nikt nie potrafi ujarzmić. Praga tylko wówczas mogłaby zastąpić Wiedeń, gdyby zdołała stworzyć u siebie wielkomiejską kulturę i gdyby leżała nad... Dunajem. — Jak długo panie czeskie ubierać się będą według mody wiedeńskiej, niema Wiedeń powodu obawiać się rywalizacji Pragi. By zaś kiedykolwiek moda czeska wyprzeć mogła ze środkowej Europy smak wiedeński, o tem nie marzy nawet chyba Kramarz. Siłą samą i uporem wielkiej kultury utworzyć niepodobna. **(ep).**

Znamy p. Węgierkę dobrze. Jeszcze raz więc stwierdzić wypada, że jestto aktor bardzo sumienny i pożyteczny, o giętkiej postaci i estetycznych ruchach. W grze jego jednak dominującą nutą jest refleksyjność, która prowadzi do pewnej sztuczności w słowie i geście oraz pogoń za efektem i i łatwym poklaskiem publiczności. Wszystkie te cechy uwydatniły się silnie w roli Cadillaca. Dał w niej p. Węgierko przedewszystkiem pokaz ekwilibrystyki fotelowo-kanapowej i wbrew intencjom autora zdegradował bohatera do rzędu męskiej kokoty. Tymczasem Cadillac jest typem wybitnie męskim i dzięki tej męskości właśnie włada kobietami, które weszły w krąg jego interesów.

Prześlicznie natomiast, z uczuciem i naturalnym wdziękiem zagrała Lawinię p. Kozłowska. Jest to najbardziej popisową rola trochę zaniedbanej ostatnio przez kierownictwo artystki.

P. Turski walczył wytrwale z rolą, do której brak mu warunków. Należało ją oddać p. Sosnowskiemu wprost do niej predestynowanemu.

P. Skalska nie dorównała w roli uwiedzionej panny swej poprzedniczce p. Malickiej.

Dyskretnie, a zdecydowanie nakreślił postać służącego Brideau p. Zbucki. (wt.)

—o—

TEATRY. Teatr imienia Juljusza Słowackiego. Środa: „Eros i Psyche". Czwartek: „Eros i Psyche".

Teatr Bagatela. Środa: „Kobieta, która zabiła" (występ A. Węgierki), Czwartek: „Poławiacz cieni" (występ A. Węgierki).

KINA. Promień: „Dzieje jednego grzechu". **Reduta:** „Król Prasy", **Sztuka:** „Okręt zadżumionych", **Uciecha:** „Intryga, miłość i zbrodnie", **Warszawa:** „Bufallo Macistes w walce z klubem podziemnych". **Zachęta:** „Jeździec bez głowy".

ZE SPORTU

Rudolfshügel—Cracovia 1:0. Zawody te toczyły się przez cały czas pod znakiem silnego napięcia nerwów. Pierwsze poczynania wskazywały już na nienormalny przebieg wypadków, jakich pod koniec byliśmy świadkami. Cracovia, trzeba przyznać, była w tym dniu w słabej formie, grała poniżej swojej przeciętnej formy, co Wiedeńczykom pozwoliło mieć nad nią przewagę, lecz z drugiej strony zachowanie się graczy Rudolfshüglu wytrąciło sędziego z równowagi, który niepotrzebnie pozwalał na wybryki. Takiej niesfornej i wprost karygodnie zachowującej się drużyny nie mieliśmy w Krakowie. Ciągłe protesty, obrażające gestykulacje, nawoływania, słowem brak jakiegokolwiek poczucia dyscypliny i wychowania raziły każdego spokojnego nawet sportowca. Źle się stało, że sędzia nie wykluczył zaraz z początku kapitana Wiedeńczyków Necasza, który bezczelnem obejściem się dawał gorszący przykład swoim kolegom. Nic też dziwnego, że skoro sędzia polecił jednemu z graczy gości zejść z boiska za słowną obrazę, kapitan nie chciał się na to zgodzić i zdawał się namawiać drużynę do opuszczenia boiska. W tym momencie wkroczyli na boisko członkowie Cracovji, którzy polecili drużynie krakowskiej zejść z boiska. Należy zaznaczyć, że Rudolfshügel już trzeci raz z rzędu za swojej bytności w Krakowie nie dokończa zawodów. Incydent ten odbije się napewno echem w Związku wiedeńskim. Jakkolwiek zachowanie się Rudolfshüglu należy napiętnować, to jednak jesteśmy zdania, że kto wie, czyby nie lepiej się stało, gdyby kompetencje zakończenia zawodów pozostawiono wyłącznie sędziemu, jak tego zresztą przewiduje regulamin. Dobrze jednak, że nie doszło do żadnych zaburzeń, choć niewiele brakowało, aby publiczność do tego posunąć się mogła. Sędziował p. Molkner.

Zawody tennisowe Jutrzenka—Żywiec. Ruchliwa sekcja tennisowa ZTS Jutrzenki odbyła dnia 5 lipca br. zawody międzyklubowe z klubem tennisowym w Żywcu, wygrywając w stosunku 6:1.

Międzynarodowy Turniej Tennisowy odbędzie się w Katowicach od dnia 12-go do 15-go lipca. Jak nas informują, wysyła Sekcja tennisowa ZTS Jutrzenki 10 zawodników do Katowic.

RAID SAMOCHODOWY.

Dnia 7 bm. rozpoczął się raid samochodowy. Do raidu stanęło około 30 samochodów różnych fabryk. Pierwszy postój wyznaczono w Zamościu. Do Krakowa przybędą uczestnicy raidu dziś w środę o godz. 4-tej. Komenda policji wyznaczyła postój na gł. rynku. Zaopatrywanie w benzynę i smary przez cały czas trwania raidu, powierzył Polski Klub Automobilowy Towarzystwu „Oleum", które też w rynku gł. urządza stację benzynową.

M. Stor.

Kultura, nauka, sztuka

BENVENUTO FRANCI, znakomity baryton włoski, występował gościnnie w warszawskim Teatrze Wielkim. Jego niepospolita kultura śpiewacza, przepiękne brzmienie wielkiego głosu i interesująca, pełna temperamentu gra zachwyciły publiczność warszawską. Za jedyną wadę biorą mu tremolowanie, silnie występujące w forte i fortissimo, a więc wtedy właśnie, gdy głos Franciego brzmi najpełniej. Poza występami w operze śpiewał Franci bezinteresownie na wieczorze literacko-artystycznym w dniu 22 z. m. w Hotelu Europejskim, ujmując sobie tem jeszcze bardziej słuchaczy.

W OBRONIE ZAPOZNANYCH DZIEŁ, na alarm podniesiony przez wydawcę Cres, (o którym donosiliśmy przed kilkunastu dniami), zorganizowało się towarzystwo „Société Francaise du Théatre", jednocząc w swojem łonie najrozmaitsze kierunki literackie i teatralne. Towarzystwo, które za cel postawiło sobie wystawianie wartościowych dzieł teatralnych, nie mogących mimo to znaleźć poparcia ze względów finansowych, skupiło około siebie takich mistrzów pióra i teatru, jak Anatol France, Jules Romains, de Curel, Antoine, Hermant, de Flers i inni. Równocześnie w myśl życzenia France'a powstaje „Société Francaise du Livre", mające identyczne cele w odniesieniu do innych gałęzi literatury. Potrzebne fundusze uzyskane być mają za pomocą niezbyt wysokich udziałów.

NOWA OPERA „THOMAS L' AGNELET, GENTILHOMME DE FORTUNE. Theatre de la Monnaie w Brukseli wystawił z dużem powodzeniem operę belgijskiego kompozytora Leona Jongen pod powyższym tytułem. Libretto osnuł Claude Farrere dokoła tematu znanego z powieści p. t. „Korsarz z Malo". *A.*

Rozmowa z Rudyardem Kiplingiem.

(f) Głośny pisarz angielski, zwiedzając niedawno temu historyczne miasta Hiszpanji, był przedmiotem niezliczonych owacyj ze strony swych entuzjastycznych wielbicieli. Niełatwą sprawę mieli z nim dziennikarze, spragnieni wywiadu, gdyż autor „Księgi dżungli" nigdy podobno nie udzielił żadnego interviewu. Jednakowoż redaktorowi madryckiego dziennika: „A. B. C." udało się zdobyć wywiad, którego wyniki opisuje:

Kipling liczy obecnie 59 lat i iest jak wiadomo rasowym Anglikiem, pomimo że urodził się nie nad Tamizą, lecz pod żarnem niebem Indyj: w Bombay. Wyglądem nie zadaje zresztą kłamu swemu pochodzeniu. Wątła, drobna postać i potężna duża głowa o ciemnych krzaczastych brwiach wskazują na pochodzenie wschodnie. Jest prawie całkiem łysy, a na pierwsze wejrzenie możnaby go najprędzej wziąć za profesora uniwersytetu. Wielki pisarz ma zresztą całe mnóstwo doktoratów honorowych, a w r. b. piastuje honorową godność rektora uniwersytetu w Saint-Andrew.

Kipling dał przedewszystkiem wyraz swemu zachwytowi nad Hiszpanją. Zwiedził kolejno wszystkie większe i mniejsze miasta, w których rozgrywały się dzieje Hiszpanji: Algeciras, Granadę, Sewillę i Barcelonę.

„Jestem wprost zachwycony — mówił do dziennikarza. — Żadnemu z krajów europejskich nie przypadło w udziale tyle słońca. Prawdziwy kraj kontrastów, cieni i świateł, podobnie jak historja Hiszpanji, jest też sam kraj, promienny i ponury zarazem".

Następnie mówił Kipling o sztuce hiszpańskiej. Na zapytanie, kogo uważa za największego malarza Hiszpanji odparł, że Velasquez jest nietylko największym malarzem hiszpańskim, lecz wogóle największym genjuszem malarskim całego świata.

„Gdy mówię o Velasquezie, to przez długi czas nie mogę wprost myśleć o żadnym innym malarzu, ani nawet wymienić nazwiska żadnego innego malarza".

— Które z dzieł pańskich jest panu najbliższem? — pytał dziennikarz. — Może „Księga dżungli"?

— Jeśli mam być szczerym, to żadne. Książka raz napisana, przestaje mnie temsamem interesować. Jest już dla mnie tylko książką.

Żadną miarą nie chciał Kipling wymienić swego ulubionego autora, tłómacząc się, że niechętnie mówi o swych kolegach. Z pisarzy klasycznych są mu najbliżsi: Rabelais, Cervantes i Montaigne.

„Wogóle odpowiada mi najwięcej wiek XVI: renesans. Nie uznaję twierdzenia, że duch współczesny odbiegł daleko od światopoglądu owej wspaniałej epoki. Prawda pozostaje zawsze tasama, można jej szukać zarówno w wieku XVI jak w XX, z tą oczywistą różnicą, że łatwiej ją znaleźć w XVI".

Na zapytanie, co czyta obecnie, odparł z uśmiechem: Teraz czytam książkę bardzo zajmującą i wartościową: Baedekera.

Z zakopiańskiego sezonu

Jaki będzie letni sezon w Zakopanem? Ponad spory o władzę w uzdrowisku, ponad apetyty na burmistrzowskie krzesło i walkę Gremjum pensjonatów z Komisją Uzdrowiskową, wybija się to pytanie, jako chwilowo najważniejszy „problem" dla tubylca.

Nie bawmy się w proroctwa i przepowiednie na lato i trzymajmy się obecnych faktów.

Otóż niema powodu Zakopane do narzekania na czerwiec, chyba na kapryśną pogodę, która uważa sobie za obowiązek zmieniać się często i przynajmniej raz na dzień ułatwić deszczem skrapianie ulic. W ubiegłym miesiącu o wiele więcej letników przybyło niż rok temu do pensjonatów. Prawda, nie była to publiczność zbyt zamożna, ależ zawsze była i płaciła, co jej kazali. Nie zarobiły na niej sklepy, nie pękały wieczorami szampany w restauracjach, — jednak naogół o wiele mniej Zakopane odczuwało kryzys pieniężny, niż np. Kraków.

O wiele za to mniej pojawiło się szkolnych wycieczek, które w ubiegłym roku dominowały podczas czerwca. Te zaś, które przybyły, potwierdzały w zupełności fakt braku gotówki. Ileż to rok temu wyniosły dzieci szkolne drewnianych ciupag, pudełek rzeźbionych, talerzyków, czy sobie czy rodzinie na pamiątkę! Wracała taka ponsjonareczka do domu z dwoma, trzema laskami w ręku, z drewnianym kierpcem na popiół w plecaku dla ojca, czy z kasetką dla mamy. Dziś dobrze, kiedy na setkę młodzieży, pięciu uczestników wycieczki zakupi nieodzowną „pamiątkę". Ten drobny szczegół jest bardzo charakterystyczny dla czasów, które przeżywamy.

I dziś w początkach lipca sporo osób, ale tego, co nazywamy „ruchem", niema. Wszystko na skromniutką miarę.

A jednak nawet taka publiczność stanowi przedmiot rywalizacji między kawiarniami i restauracjami. Gra w jednej jazz. band, już w drugiej liczniejszy rozpoczyna występy, a trzecia i muzykę i kabaret zapowiada. Tańczy w jednej mulat „dzigga" i zwabia licznych wielbicieli swego talentu, to już w parę dni po przeraźliwych pustkach wieczornych druga kawiarnia sprowadza fenomenalnie tańczącą tancerkę — i zaludnia się szczelnie sala, a złośliwa publiczność kombinuje, co znowu konkurencja wymyśli. Zdaje się jednak, że nowe pomysły będą zbyteczne. Dziś można jeszcze wywalczać sobie klientelę „szlagierami", za parę dni będzie jednak tulu gości, iż wszystkie kawiarnie zapełnią się szczelnie. Wątpię więc, czy w dalszym ciągu potrwa taka licytacja o kieszenie letników.

Ruch turystyczny już się rozpoczął. Jak zwykle zaczęły go gromadne wyprawy szkolne. Doznał zresztą w tych dniach dużego ułatwienia, gdyż województwo zezwoliło na nowo na komunikację autobusami do Morskiego Oka. Jak wiadomo wstrzymano ją w ubiegłym roku po tragicznej katastrofie.

Sakramentalnie powinna się znaleźć w tej korespondencji bodaj wzmianka o cenach i drożyźnie. Tak się to już utarło od szeregu lat. Zakopianin jednak nie lubi tych „wzmianek" i pomstuje mocno na prasę, ba nawet na wiecach piętnuje korespondenta wileńskiego i bojkoty pewnych pism radby wprowadzić. Poczóż więc truć mu humor z początkiem sezonu, a ciebie „Kurjerze Wieczorny" na banicję skazywać? Będzie czas i na drożyznę i na cenniki. Narazie tylko tyle: tanio nie jest, to pewne, ale znów nie tak przeraźliwie drogo, jak się opowiada. Przesadą jest np. bajka, jakoby „czarna" w ciągu dwóch tygodni o 20 groszy skoczyła. Naprzód trwała zwyżka tylko tydzień, po drugie ledwie 10 groszy wyniosła, a po trzecie stało się to tylko z powodu sezonu. Kto tu śmie mówić o drożyźnie?! Oczywiście tylko pesymista lub taki, co wrócił z czeskich uzdrowisk z tamtej strony Tatr. Ja zaś jestem optymistą i silnie wierzę, że dalszej zwyżki „czarnej" nie będzie, a na czeską stronę dopiero się wybieram. Ergo nie mam powodu do narzekań.

Z.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Z giełdy wiedeńskiej

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

W tutejszych kołach finansowych wywołało wielkie zdziwienie, że tuż po upadku Depositenbanku zmieniła się tendencja tutejszej giełdy na lepszc. Równocześnie z tem poczęły wszystkie pisma głosić, że punkt kulminacyjny baissy już został osiągnięty i że **likwidacja** Depositenbanku ciążąca na giełdzie jakby zmora oznacza nie zapowiedź dalszych lecz koniec serji bankructw, trwających przez blizko 4 miesięcy. Przekonanie o polepszeniu się tendencji zdawało się umacniać tem więcej, ile że przez kilka dni z rzędu efekty na giełdzie podnosiły się systematycznie i że dokonywano nawet zakupy na rachunek banków zagranicznych. Ten zwłaszcza moment, wyzyskany silnie przez prasę obsługującą tutejsze banki, był decydujący dla stawiania pomyślniejszych horoskopów na przyszłość. Jeżeli mimo to szersza publiczność zachowała się wobec syrenich głosów prasy dość biernie, to przyczyna tego tkwi nie tylko w dławiącym braku płynnej gotówki, potrzebnej do zakupu papierów, ale także w wielkiej nieufności do gestji wielkich banków i oddanych im dzienników. Każdy więc wolí czekać, by przekonać się, czy polepszenie się tendencji giełdowej ma charakter stały, czy jest tylko objawem przemijającym, inscenizowanym przez wielkie banki dla pewnych, doraźnych celów taktycznych.

Otóż nie przesądzając dalszego rozwoju na tutejszej giełdzie, muszę podkreślić dwa szczególnie momenty, które wpłynęły na chwilowe polepszenie się tendencji giełdowej. Wiadomo, że od dłuższego czasu Praga grała a la baisse walorów austrjackich. Z powodu trwającej na giełdzie tutejszej deruty, kursy papierów są już tak śmiesznie nizkie, że kontermina praska uznała obecną chwilę za najodpowiedniejszą do pokrycia tzw. „Leerabgaben". Praga argumentowała zupełnie słusznie że po likwidacji Depositenbanku mogą wprawdzie jeszcze nastąpić dalsze bankructwa firm i przedsiębiorstw związanych z Depositenbankiem, że jednak trudno przypuszczać, by jakiś inny jeszcze wielki bank ogłosił niewypłacalność. Wynikałoby stąd, że kursy efektów wiedeńskich osiągnęły już [illegible] najniższy i że dalsze konterminowanie tych papierów byłoby zanadto ryzykowne. Jeżeli więc na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu powszechnie mówiono, że zagranica zaczyna się interesować austr. papierami, to tą zagranicą była właśnie Praga, a zainteresowanie się rynkiem wiedeńskim wynikało z chęci wyrównania zobowiązań konterminy a więc ograniczenia raczej ryzyka zysków już osiągniętych przez grę na baissę, niż z dążenia do angażowania się na haussę papierów austr. Jest więc jasnem, że dobra tendencja na tutejszej giełdzie trwać może tak długo, jak długo pozycje konterminy nie będą pokryte. Gdy to nastąpi, zapadnie giełda najprawdopodobniej w dotychczasowy stan apatji i stagnacji, chyba, że przyjdzie jakaś poważniejsza podnieta o cechach mniej efemerycznych niż pokrywanie się konterminy praskiej.

Podnietą tą w myśl wielkich banków ma być zdobycie kapitałów zagranicznych celem alimentowania przemysłu austr., pozbawione zupełnie kapitałów obrotowych z powodu deruty giełdowej i kryzysu kredytowego. Jak się dowiaduję prowadzą obecnie wielkie banki pertraktacje o zdobycie kapitałów zagranicznych w trzech miejscach: w Londynie, Paryżu, i Brukseli. Od kilku dni bawi w Londynie jeneralny dyrektor Anglobanku **Neubroch**, który razem z tamtejszym posłem austr. Frankensteinem czyni usilnie zabiegi o zdobycie kredytów dla przemysłu. Że tę akcję werbunkową wielkie banki rozpoczęły w pierwszym rzędzie w Londynie, to przyczyny szukać należy w tej okoliczności, że City nie jest tak nieprzychylnie usposobiona wobec Wiednia jak rynek paryski, który jeszcze ciągle pamięta Wiedniowi konterminowanie franka francuskiego. Zdobycie więc kredytów w Londynie nie będzie obciążone trudnościami politycznemi lecz czysto rzeczowemi. **Usunięciu tych trudności miała służyć inscenizacja lepszej giełdy na rynku wiedeńskim w ubiegłym tygodniu na czas trwania pertraktacji Neubrocha z finansistami angielskimi.**

Znaczyłoby jednak niedoceniać sprytu kupieckiego City, gdyby się sądziło, że nie zrozumie ona związku przyczynowego między wyprawą Neubrocha po złote runo do Londynu a zwyżką kursów efektów austr. Londyn jest dokładnie poinformowany o stosunkach kredytowych Austrji i śledzi bacznie próby konterminowania korony austr., którą do niedawna uważało się za stabilizowaną. Że niebezpieczeństwo zachwiania się korony jest aktualne, o tem świadczy nie tyle los srebrnego szylinga austrjackiego, który wykupuje się w lo: z agiem blizko 70 proc., ile wynurzenia prezydenta Banku Narodowego b. ministra dra **Reischa**, który uznał za stosowne w wiedeńskim dzienniku Sonn- und Montagszeitung z dnia 30. 6. wystąpić z uspokajającym interviewem o rzekomem zagrożeniu stałości korony. Wynik starań tutejszych wielkich banków o kredyty zależy zatem w pierwszym rzędzie od sukcesu Neubrocha. To bowiem przełamałoby lody i rozwiałoby atmosferę nieufności zagranicy w stosunku do Austrji. Jest atoli rzeczą znamienną, że nawet pisma oddane wielkim bankom wyrażają wątpliwość, czy uda się Neubrochowi uzyskać poważne kredyty. Tem samem uznać trzeba wiarę w stałe polepszenie się tendencji na tutejszej giełdzie, przynajmniej na razie, za pozbawioną realnych podstaw.

Rozporządzenie o lichwie pieniężnej a Bank gospodarstwa krajowego

Kilka dni temu, na posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej mówił wiceminister skarbu Klarner o lichwie kredytowej.

Zajmując się tem zjawiskiem, wywodził wiceminister, co następuje:

Przedewszystkiem trzeba nam moralności. Musimy przywrócić moralność w stosunkach finansowych, bo to jest podstawa normalnych warunków bytu. W kraju szaleje lichwa pieniężna. W zaborze pruskim za kredyt prywatny płaci się 10—15 procent, a w zaborze austrjackim 7—10 prc. Tymczasem Bank gospodarstwa krajowego pobiera tylko 1 i trzy czwarte prc. miesięcznie, czyli 18 prc. rocznie.

W odpowiedzi na te wywiady p. Klarnera padły z grona komisji pod adresem rządu słowa gorzkiej prawdy.

Powiedziano p. Klarnerowi:

Lichwa pieniężna jest istotnie potworna, ale lichwę uprawia także sam rząd. Bank gospodarstwa krajowego bierze wprawdzie tylko 18 prc. rocznie, ale żeby ten kredyt w banku gospodarstwa dostać, trzeba trzymać żyro jednego z kilkudziesięciu uprzywilejowanych przez rząd banków, a taki bank, który żyruje, żeruje także i liczy sobie za „grzeczność" 12 prc. Kredyt w Banku gospodarstwa krajowego kosztuje więc co najmniej 30 prc. rocznie. Otrzymać go zaś bardzo trudno. Nie mówimy już o tem, że uzyskanie choćby drobnej sumy w Banku gospodarstwa krajowego połączone jest z tysiącznemi formalnościami, z przedkładaniem bilansu, faktur, jednem słowem z ujawnianiem tajników danego przedsiębiorstwa.

Rząd niema więc prawa mówić w kwestjach kredytowych o moralności, gdyż sam tej moralności gwałt zadaje, podrażając kredyt i odsyłając klienta do uprzywilejowanych banków i bancz̀ków.

Kapitalista prywatny musi przecież drożej brać, aniżeli wielki centralny bank znajdujący się pod opieką państwa.

Taki kapitalista nie żąda przecież tysiącznych legitymacji, nie otrzymuje dodatkowego zabezpieczenia ze strony jakiegoś banku, a jego ryzyko jest bez porównania większe. Temu należy przypisać, że przed wojną kredyt prywatny był conajmniej dwa razy droższy od kredytu bankowego, zwłaszcza od kredytu, udzielonego przez bank państwowy.

Jeżeli kredyt półurzędowy kosztuje conajmniej 30 procent rocznie, a więc 3 prc. miesięcznie, to byłoby już rzeczą zupełnie normalną, jeśliby kapitalista prywatny żądał 6 prc. miesięcznie.

Należy więc zapytać: jaki przykład daje sam rząd? Jeśli rząd ogranicza prywatną stopę procentową do 24 prc. rocznie, czyż godzi się w instytucji państwowej przy tylu gwarancjach, kartelach, trudnościach i protekcjach pobierać 18 prc. w stosunku rocznym?

FERDYNAND GOETEL.

Schmerzenreich

syn Genowefy

4

Na dworze rozległ się odgłos kroków podchodzącego do kuchni człowieka. Rychło potem ktoś uchwycił zzewnątrz klamkę drzwi, popróbował otworzyć i obszedł barak dokoła. Potem znów zatrzymał się u drzwi i zakołatał.

— Jest tam kto? — huknął w ślad za tem głos donośny.

Nie odpowiedziano ni słowem. Poznano Iwana, obozowego szpiega i najdokuczliwszego z konwojentów.

— A to sprawa! Czort wie, gdzie się podzieli? — warczał dozorca, chodząc przed kuchnią tam i z powrotem. Za chwilę odszedł w głąb obozu krokiem przyspieszonym.

— Ach łotr! niech go piorun! — zaklął pan Sabo — węszy po nocach, jak szakal!

— Doniesie! biędzie bieda! — odezwało się kilka trwożnych głosów.

— No to co! niech doniesie! gadaj Niklas dalej.

— Więc Genowefa została na łasce złych ludzi. Był tam w domu jeden łotr, co się od wojny wyszachrail. Kobieta była młoda i ładna a majątek był duży. Mąż mógł niewrócić z wojny, a choćby i wrócił, no to co? Zawsze ten ma rację, kto się obłowił. Więc nie dawał jej spokoju człowiek ten dniem i nocą. Pisała listy do męża, ale poczta na front nie dochodziła. Była bardzo nieszczęśliwa, albowiem poczuła się matką. Wiecie przecież ile opieki potrzebuje kobieta, jak się znajdzie w takim stanie. Chciałaby właśnie mieć wszystkich blizkich koło siebie.

A tu wojna przeciągała się długo, choć o pokoju mówili po wsiach i domach. W końcu powiedzieli jej, że mąż zginął na wojnie, czy też przepadł bez wieści. Ja myślę, że to wszystko jedno. Ale taka kobieta trzyma się przecież każdej niteczki nadziei. Bo i cóż ma robić biedactwo? Więc nie ustąpiła i wtedy. Kiedy ten łajdak przekonał się, że nic z nią nie wskóra po dobremu, zabrał jej majątek i z domu ją wypędził. Poszła przed siebie sama jedna. Nie pomógł nikt, bo każdy miał swoje zgryzoty wojenne. Zaszła w pustkowie, w taki step — chciałem powiedzieć w las. Tu własnemi rękami zbudowała sobie lepiankę. Z ziemi, trawy, patyków. W rogu był barłóg nieduży.

Lecz oto opowieść Niklasa przerwał znowu zgiełk kilku głosów, zbliżających się szybko do kuchni. Pochylone głowy zebranych drgnęły, zwracają się trwożnie ku drzwiom. Ten i ów zerwał się z miejsca.

— Siedzieć — syknął Sabo — wszystko już jedno. Niech kończy!

— Zaraz będzie koniec! — głośniej i podniosłym zlekka głosem ciągnął Niklas. — Otóż w tej norze, skleconej na pustkowiu, no... całkiem takiej, jak nasze — w dzień mroźny, kiedy od pola zalatywał wiatr i śnieg, sama jedna, opuszczona przez wszystkich — mówił coraz to głośniej, chcąc przegadać łomot, z jakim z zewnątrz dobijano się do drzwi — urodziła syna.

Tu podważony haczyk odleciał z trzaskiem a w drzwiach na oścież otwartych stanęło kilku żołnierzy.

— Nazwała go Schmerzenreich! — dokończył Niklas, powstając z miejsca. W ślad za tem jeńcy skupili się półkołem wokół pieca, aby przed oczyma gniewnych panów konwojentów zakryć kulkę sierści, spoczywającą w popiele kuchennym.

. . . .

Nazajutrz Sabo i Niklas powędrowali na tydzień do obozowego karceru, całemu zaś obozowi zabroniono za karę wychodzić do wsi w pole przez takiż okres czasu. Była to drakońska kara, zważywszy, że chodziło tu tylko o marne szczenię a nie o jakiś tam spisek czy bunt, jak tego chciał urzędowy protokuł. Trudno jednak, aby protokuł spisano inaczej, gdy nikt na śledztwie nie zeznał dość przekonywująco, co właściwie było powodem tajnego zebrania... Zebrali się tak sobie... Niklas opowiadał bajeczki... taki stary chłopy.

Więc nawet poczciwy pijaczyna pan starszy konwojent — zgodzić się w końcu musiał na surowy wymiar kary. Wymierzywszy sprawiedliwość urżnął się ze zmartwienia. Pierwszy to raz zachwiała się w nim wiara, że ostatecznie nie różnią się ci jeńcy niczem od wszystkich innych ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strajki w roku 1923

Gł. Urząd Statystyczny ogłosił statystykę strajków w r. ub.

W r. 1923 liczba strajkujących doszła do 849.051, gdy w r. 1922 stanowiła 607.011, w r. 1921 zaś — 477.037.

Ogółem w ciągu r. 1923 strajkowano dni 6.378.680, gdy w r. 1922 — 4.630.833 i w r. 1921 zaś — 477.037.

Strajków ogółem było 1266 (968 pojedynczych i 298 grupowych) w 7451 zakładach. Najwięcej strajków przypadało na styczeń 104, kwiecień — 103, maj — 112, czerwiec — 114, lipiec — 152, sierpień — 140, wrzesień — 119 i październik 125. Najmniej przypadło na grudzień — 42.

Najwięcej zakładów objętych było strajkiem w styczniu — 1367 i w lipcu — 1466, największej jednak strajkujących przypada na październik, bo 408.113 t. j. prawie połowa ogółu strajkujących w ciągu całego roku. Strajki w tym miesiącu trwały 2.419.639 dni, gdy w całym roku strajkowano dni 6.378.680.

Największe i najliczniejsze były strajki w przemysłach:

włókienniczym: 146 strajków, obejmujących 1930 zakładów, w których strajkowało 299.516 robotników przez 2.170.970 dni,

górniczym — 76 strajków w 498 zakładach (119.517 rob. i 883.253 dni).

drzewnym — 225 strajków, obejmujących 597 zakładów z 27.954 robotnikami (206.033 dni).

W ogólnej liczbie 1266 strajków wygranych zupełnie lub częściowo było 952, a z ogólnej liczby 849.051 strajkujących zwyciężyło 536.779.

Z 952 strajków w 878 uzyskano podwyżkę płacy, w 11 — polepszenie warunków pracy, w 5 — uznanie organizacji, w 25 — uzyskano przyjęcie wydalonych, w 4 — usunięcie kierownika, w 26 — pomoc aprowizacyjną.

Nowa taryfa celna

W Nr 54 Dziennika Ustaw (pozycja 540) ogłoszony został całkowity tekst nowej taryfy celnej. Jak wiadomo, nowa taryfa celna została wprowadzona drogą rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 26 czerwca b. r. i ogłoszona 28 czerwca.

Ponieważ nowa taryfa celna wchodzi w życie 15-ego dnia po ogłoszeniu (tj. 13 lipca), dotychczasowa przeto taryfa celna obowiązuje do tego czasu o ile chodzi o towary, które:

a) zostały nadane do przewozu koleją, statkiem lub pocztą bezpośrednio do polskiego obszaru celnego, najpóźniej w przeddzień ogłoszenia nowej taryfy celnej, lub też

b) zalegały na polskim obszarze celnym w dniu ogłoszenia rozporządzenia o nowej taryfie celnej w celnych składach rządowych, kolejowych, pocztowych, oraz w składach nierządowych, pozostających pod zamknięciem celnem. Poza temi wyjątkami, dotychczasowa taryfa celna z dnia 4 listopada 1919 roku wraz ze wszystkiemi zmianami i uzupełnieniami do niej — traci moc obowiązującą już z chwilą ogłoszenia nowej taryfy z dniem 28 czerwca br.

Nasz obieg pieniężny wzrasta

Według stanu rachunków Banku Polskiego z dnia 30 czerwca br. obieg banknotów wynosił 334.4 milj. zł. W porównaniu z poprzednią dekadą wzrost obiegu wynosi 23 milj. zł., wzrost obiegu bilonu metalowego około 2 mil. zł. Ogółem w ciągu ostatniej dekady czerwca wzrost środków obiegowych wynosi 92 mil. zł., co w znacznym stopniu przyczynić się powinno do złagodzenia głodu pieniężnego.

Jakkolwiek zapotrzebowanie walut obcych w czerwcu było znacznem, to jednak skup ich przez Bank Polski był jeszcze większy: wzrost zapasu walut netto wynosił 30 czerwca 4,250.000 zł. — Wzrost pokrycia w złocie wynosił 5,770.000 zł., portfel wekslowy wzrósł o 2'6 mil. zł., pożyczki lombardowe wzrosły o 630.000 zł. (w cyfrach okrągłych).

Marek było w obiegu w dniu 30 czerwca 141 trylj., co równa się 78.000.000 zł., w ciągu ostatniej dekady czerwca wycofano z obiegu 55 i pół trylj. marek.

Dalsza obniżka ceł przywozowych przewidywana

Warszawa, 7 lipca

Jak się dowiaduje Wasz korespondent, rząd zamierza zaraz po wejściu w życie zniżonych stawek taryfowych podjąć prace przygotowawcze celem dalszego obniżenia niektórych stawek celnych, odnoszących się do towarów pierwszej potrzeby. Obniżka ceł zdąża do dalszego obniżenia kosztów utrzymania szerokich warstw ludności, co jest warunkiem obniżenia płac robotniczych i potanienia kosztów produkcji.

KRONIKA KRAJOWA

DOTACJA DLA KOLEI PAŃSTWOWYCH. Nasze koleje państwowe otrzymują miesięcznie dotację siedmiu miljonów złotych, w zamian za co Ministerjum Skarbu sprzedaje na własny rachunek pożyczkę kolejową.

Z uwagi przecież na prowadzone teraz latem roboty kolejowe dotacja państwowa dla kolei państwowych wynosi teraz 14 miljonów złotych miesięcznie.

PODATEK MAJĄTKOWY. Przypominamy, iż w dniu 10 bm. tj. we czwartek upływa ostateczny termin wpłaty 1-ej raty podatku majątkowego, stanowiącej 1/6-tą część całego podatku ustalonego przez Komisję szacunkową.

W dniu 11 lipca Izby Skarbowe przystąpią do rewizji list płatników i rozpoczną czynności egzekucyjne, przyczem do 25 bm. egzekwowane będą zaległości podatkowe bez kar za zwłokę, a jedynie z doliczeniem kosztów egzekucji, po tym terminie zaś sumy zaległe obciążać będą wysokie przewidziane przez ustawę kary za zwłokę.

(r) **OTWARCIE KONKURSU.** Sąd okręgowy w Krakowie otworzył konkurs do majątku Tadeusza Zajączka i Władysława Lalka, Spółki z ogr. odp. w Krakowie, plac WW. Świętych 1. Zarządcą masy konkursowej mianowany został Dr. Zygmunt Piotrowski.

(r) **WSTRZYMANIE RUCHU W FABRYKACH.** W miesiącu czerwcu zastanowiły zupełnie ruch następujące fabryki: Przemysł Niciany w Krakowie, Cegielnia w Bonarce i Huta szkła w Krakowie. W Tarnowie wstrzymały ruch: cegielnia „Tarnawianka", fabryka śrub Brevillier w Ustroniu zredukowała częściowo liczbę robotników. — Fabryka papy Kuźnickiego w Oświęcimiu obniżyła zarobki robotnicze.

(r) **WZROST WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI W KASIE OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA.** Dnia 31 maja br stan wkładek oszczędności w Miejskiej Kasie Oszczędności wynosił mk. 137.215,510.000. W miesiącu czerwcu złożono mk. 41.421,544.933, a podjęto mk. 12.476,655.575. **Wkładki wzrosły zatem o mk. 28.944,889.358**, a stan ich w dniu 30-go czerwca wynosił mk 178.637.054.933, czyli złotych 92.311'33.

(r) **LIKWIDACJA ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO BANKU WSCHODNIEGO.** Jak się dowiadujemy, postanowioną została likwidacja krakowskiego oddziału Banku Wschodniego.

(r.) **Z KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA KUPCÓW.** W ubiegłą niedzielę ukonstytuowała się Rada Nadzorcza Kasy Kupieckiej, wybierając przewodniczącym radcę Henryka Szenkera, oraz przybocznego Rada Finansowa Kasy, której prezesem został wybrany S. Spira. Wydział Stowarzyszenia celem powiększenia kapitału obrotowego Kasy uchwalił wezwać wszystkich członków, by każdy z nich subskrybował przynajmniej jeden udział w kwocie 25 zł., oraz zaapelować do stowarzyszonych, by zebrali jak największy kapitał obrotowy w drodze pożyczki, celem zapewnienia Kasie jak największych środków obrotowych.

(r.) **PRAWA BANKU DEWIZOWEGO** otrzymał Oddział Krakowski Banku Agrarno-Przemysłowego i jego centrala w Warszawie.

(r.) **FABRYKI ZEGARKÓW W SZWAJCARJI** nadesłały zegarmistrzom w Krakowie oferty z propozycją udzielenia im 6-miesięcznego kredytu. Świadczy to o zaufaniu do naszej waluty w sferach przemysł. Szwajcarji. W okresie bowiem spadku naszej marki fabryki zegarków w Szwajcarji nie chciały udzielać kredytu, a tylko nieliczni zegarmistrze mogli uzyskać kredyt 30-dniowy.

(r.) **LICZBA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW BIUROWYCH** dosięga w Łodzi 4000 osób.

(r.) **NOWE ODDZIAŁY BANKU GOSPODARSTWA POLSKIEGO** mają być założone w Wilnie i Łodzi.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 8 lipca 1924.

Akcyjny Hipoteczny . . .	0,65
Małopolski	0,35
Przemysłowy	,.33 -0,34—0,26
Ziemski Kredytowy	—0,15
Browary Lwowskie	7,70—7,75
Chodorów	3,80—3,74
Cegielski	0,62—0,66
Chybie	dr. 5,20
Cmielów, fabryka porcelany	0,60—0,58
Oikos, zakł. przem. drzew. .	2.25—2,19—2,18
Parowozy S. A. bud. masz.	0,33—0,34
Tesp, tow. ekspl. soli . . .	3,85—3,90
Zieleniewski	8,20—8,15

akcje nieoficjalne

B. Ziemian	(100) 0,09
Pol. Przem. Naft.	0,45
Gazy Zachodnie	2,30—2,27—2,20
Gazy Wschodnie	13,85
Gazolina	1,18
Gazociągi	0,18
Jaworzno	(100) 14,25 (25) 14,65—14,85 dr. 16,75—17,00
Len	0,62
Nobel	1,55
Olkusz	0,42
Radziwiłł	1,35 nieof. 1,65
Ruckert	2,50

Giełda poznańska

Poznań, 8 lipca.

B. Kwilecki Potocki	2,20	Goplana	
B. Przem.	2.20	Lubań	
B. z. sp. zar.	4,30	Roman May	
Brzeski Auto		Marynin	
P. Bank Handl.	3,00	Młyn Parowy Gniezno	
Barcikowski		Płótno	
Brow. Krotosz.	2,00	Pap. Bydgoszcz	0,40
Cegielski	0,75	Piechcin	
Centr. Rolników		Poz. Sp. Drzew.	0,80
Garbarnia Sawicki		Starogar F. Mebli	
Hartwig Kantor.		Tri	
Centrala Skór		Unja	5,10
C. Hartwig		Wojciechów	
Hurt. Droger.		Młynotwórnia	0,50
Hurtownia Zw.		Wyroby ceramiczne	0,35
Młyn Ziemiański	1 50	Zjedn. Brow. Grodz.	1,25

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 8 lipca. **Berlin 16870 za 1 biljon, Bruksela 3.194, Londyn 307.500, Medjolan 3.014, Nowy Jork 70.935, Paryż 3.657, Praga 2.081, Warszawa 13.450—13.550, Zurych 12.670, dolary 70.460, marki niem. 16.440, angielskie 305.700, francuskie 3.640, włoskie 3.025, polskie 13.400 do 13.540, szwajcarskie** 12.658, czeskie 2.068, węgierskie 83, **funty tureckie 31.200.**

Ceny ziemiopłodów

Kraków, 8 lipca. Pszenica dworska (77—76) 26 do 26.50, — węgierska (79—80) 26—27, — zbierana (72—74) 24.50—25.00, żyto dworskie (68—70) 15.50 do 16.00, — targowe (65—67) 15.20—15.60, owies dworski na paszę 16.80—17.30, — targowy 15.50—16.00, jęczmień brow. 16.50—17.60, na krupy 13.30 do 15.50, groch zwykły 31—33, pastewny 16—17, Victoria 48—52, — siewny 18.40—18.60, słoma żytnia długa 5.50—6.00, mierzwa 4.00—4.50, mak niebieski 55—58, — szary 48—50, mąka pszenna 50 prc. okręgu krak. 42.00—44.50, — pszenna amerykańska Patent 50.50—51.50, węgierska 47.00—47.40, żytnia 65 prc. okręgu krak. 25.00—25.30, żytnia 60 prc. okr. krak. 25.50—26.00, — 70 prc. okręgu poznańskiego 26.00—26.50, otręby żytnie 7.10—7.50, pszenne 8.20—8.50, fasola biała cukrowa Jasiek 55—58, biała długa 40—44, kolorowa 32.50—33.50, mieszana 28—29, łubin niebieski suchy 9.00—10.00, żyłty 15.50—16.00, siano słodkie okręgu krak. 7.00 do 7.80, kasza tatarczana łamana 31.00—32.50, kasza tatarczana cała 47—48, bobik 14.70—15.00, wyka 12—13, wyka do siewu czyszczona 14.50—15.00, kasza jaglana krajowa 45—46, koniczyna pastewna 9.00—10.00, ryż Burma II 47—50. Tendencja bez zmiany, dla pszenicy i otrąb nieco zniżkowa.

KALENDARZYK GIEŁDOWY

ZEZWOLENIA NA NOWE EMISJE.

Spółka Akcyjna Elektrowni Okręgowych w Sierszy Wodnej. Zezwolenie na powiększenie kapitału akcyjnego o mk. 1.000.000.000 tj. do mk. 1.800,000.000 drogą VIII emisji 5.000.000 sztuk akcji mk. 200. Na 10 akcji I i II emisji 7 nowych i na każdą akcję III—VII emisji 1 nowa po cenie emisyjnej 15 groszy. Sztuk 780.000 akcji obejmuje Bank Naftowy, Siła i Światło w Warszawie i Vereinigte Elektrizitäts A. G. w Wiedniu. Sztuk 220.000 przeznacza się do rozsprzedaży o ile możności po cenie rynkowej.

—o—

ZLOTY NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH.

8 lipca: w Gdańsku 110.35—110.90, w Berlinie 77.50—81.50 **w Bukareszcie** 46.75, **w Czerniowcach** 46.50, **w Londynie** 22.50, i **w N. Jorku** 19[15]/[16].

Dalszy ciąg zeznań posła Dra Bobrowskiego

w procesie listopadowem

PRZED ZAWIESZENIEM BRONI.

Natychmiast zwróciłem się do gen. Czikla — przedstawiłem mu grozę sytuacji i fakt, że krążą aeroplany i auta pancerne. Gen. Czikiel przyrzekł wycofać je, ale twierdził, że tak prędko tego uczynić nie może. W trosce o każdą kroplę krwi wysłałem tedy na wszystkie strony ludzi, **by uwiadamiali o przerwaniu walki, tak do wojska, jak i do mas.**

DZIAŁALNOŚĆ MĘŻÓW ZAUFANIA.

Z koleji zwróciłem się do mężów zaufania, dziś tu oskarżonych niewinnie, posła Stańczyka, Klemensiewicza, Ziffera, Hoffmana, Zająca, Widlińskiego, by pomogli mi w tych ciężkich chwilach przywrócenia porządku! Ci ofiarnie spełnili swój obowiązek obywatelski.

ROZMOWA Z GEN. CZIKLEM.

Nie ja prosiłem gen. Czikla o rozmowę, ale gen. Czikiel żądał przybycia mojego i posła Marka. Do DOK. dostałem się sam. Żądałem, by nie wysyłano patroli wojskowych w pewien ściśle określony okręg. Okręg ten pułk Przędzymirski zakreślił na mapie. — **W tym okręgu zobowiązałem się utrzymać porządek.** Między policją i wojskowością z jednej strony a obszarem zajętym w danej chwili przez masy w **porywie samorzutnej obrony** przeciw **prowokacjom rządu i z pobudek z rozpaczy płynących,** ustanowiono pas neutralny. — **Partja PPS. nie miała żadnych bojówek,** nie przygotowała rozruchów; to też spełniła ogromne zadanie, że potrafiła skłonić tłumy w 48 godz. do złożenia broni w swoje ręce.

PPS. NIE POSIADA BOJÓWEK.

Bajką są i wytworem chorego mózgu twierdzenia, że wypadki 6-go listopada były przez PPS. przygotowane. **Smutne te wypadki, zawinił rząd.** Nieprawdą również jest, by strajk ówczesny zmierzał do obalenia rządu; zmierzał jedynie do osiągnięcia postulatów ekonomicznych a to, do regulowania co tydzień wynagrodzeń pracowników i robotników ściśle według sprawiedliwego wskaźnika drożyźnianego.

Przew.: Czy pan poseł był 6-go listopada w Domu robotniczym?

Dr. Bobrowski: Byłem, dopiero wieczór, informacje moje o zajściach czerpałem od mężów zaufania.

Przew.: Panie pośle, czy w domu robotniczym, może poza PPS. były jakieś czynniki czy ludzie, którzy zakonspirowali jakąś akcję?

Dr. Bobrowski: Wykluczone, ze względu choćby na rozkład domu robotniczego.

Przew.: Dlaczego mowcy zapowiadali zgromadzenia w dniu 6-go.

Dr. Bobrowski: Mowcy nie zapowiadali zgromadzeń na 6 list., ale mówiono tylko, że z domu robotniczego będziemy lud informować o przebiegu rokowań z rządem.

Przew.: Czy u gen. Czikla padło słowo zawieszenie broni.

Dr. Bobrowski: Ja biorę całą odpowiedzialność za to, co się stało po zaprzestaniu walki. Kiedy byłem u gen. Czikla w południe, mówiłem o zawieszeniu broni. O słowo zresztą się nie rozchodzi, ale o fakt, że chcieliśmy uregulować modus vivendi po zaprzestaniu walk o godzinie 11 i pół, aż do zlikwidowania incydentów.

Przew.: Panie pośle, jak należy tłumaczyć artykuł „Naprzodu" z 8-go?

P. P. S. A WOJSKO POLSKIE

Dr. Bobrowski: Autor tego artykułu dał się unieść chwilowemu nastrojowi, dziwne zresztą, że tego art. prokurator nie skonfiskował, **może i on uległ nastrojowi?**

Przew.: W artykule chwali się robotników, że zwyciężyli wojsko polskie.

Dr. Bobrowski: Nasza PPS. kocha polskie wojsko. Proszę wspomnąć legjony, rok 1920. Z całego sejmu tylko nasz tow. poseł Napiórkwski **oddał życie dla Ojczyzny.**

Przew.: Czy PPS. nie mogła wkroczyć wcześniej i przerwać walki?

Dr. Bobrowski: Byłoby możliwe, gdyby się policja i wojsko przedtem wycofały.

Ustawy mniejszościowe na plenum Sejmu

Dyskusja generalna. — Ataki przedstawicieli mniejszości

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiejsze obrady Sejmu rozpoczęły się o godzinie 11 przedpołudniem. — Członkowie rządu zjawili się w komplecie. Na wniosek marszałka Rataja przystąpiono do omawiania ustaw o językach mniejszości narodowych na wschodnich kresach Rzplitej.

Ustawę o języku mniejszości w samorządach i administracji referował poseł Thugut (Wyzwolenie), ustawę o języku mniejszości w sądach, poseł Kiernik (Piast), zaś ustawę o szkolnictwie mniejszościowym poseł St. Grabski.

Następnie przystąpiono do dyskusji ogólnej.

Pierwszy zabrał głos poseł Zygmunt Niedziałkowski (PPS), który podkreślił ważność problemu językowego na kresach i **nazwał obecne poczynania rządu pierwszym krokiem do autonomji.**

Poseł **Chrucki** (Ukrainiec) przemawiał imieniem klubu ukraińskiego i podkreśliwszy, że Liga Narodów przyznała wszystkim narodowościom prawo samostanowienia o sobie, stwierdził, że **Ukraina musi być połączoną i samodzielną.** Wobec tego mowca mógłby przejść do porządku dziennego nad omawianemi ustawami, lecz oświadcza, że w ustawach tych została oddzieloną od Galicji wschodniej Chełmszczyzna i Podlasie. W ten sposób prowincje te zostały zaanektowane na rzecz Polski. Ukraińcy sądzili dotąd, że jest to zwykłe bezprawie, obecnie jednak stwierdzają, że jest to aneksja.

Poseł Chrucki przyrzeka uroczyście w imieniu swego klubu, że **naród ukraiński nigdy nie zgodzi się na oderwanie od Ukrainy Chełmszczyzny i Podlasia.** Ton mowy posła Chruckiego był tak wysoce prowokacyjny,że w spokojnej dotychczas Izbie rozpoczęła się wrzawa i wymyślania. Następnie zabrał głos poseł **Taraszkiewicz,** który wchodząc na mownicę, zwrócił się do prawicy następującemi słowy: Wasze faszystowskie zbrodnicze stronnictwo" — co wywołało w Izbie olbrzymią burzę. Posłowie Chaciński, Głąbiński, Kozicki i inni zwrócił się do marszałka z prośbą, aby odmówił posłowi Taraszkiewiczowi prawa przemawiania, na co marszałek oświadczył, że rozpatrzy ze stenogramu mowę Taraszkiewicza.

Dyskusja trwa dalej.

Straszny wypadek przy ulicy Basztowej

76-LETNIA STARUSZKA ZMIAŻDŻONA PRZEZ TRAMWAJ.

(d) Dziś o 10 rano pod województwem przy ul. Basztowej miał miejsce wstrząsający wypadek.

Mianowicie pod tramwaj na linji nr 1 **dostała się przez nieostrożność 76-letnia staruszka Rudkowska idąca z 3-letnią wnuczką Janiną. Gdy motorowy zdołał zatrzymać wóz z Rudkowskiej była już tylko krwawa przerażająca miazga. Obok w kałuży krwi babki, leżała trzyletnia wnuczka.** — Wezwano **natychmiast pogotowie i straż pożarną. Po wydobyciu przez straż poszarpanego ciała Rudkowskiej z pod wozu, lekarz pogotowia stwierdził zgon. — Co do dziecka to prócz potłuczenia i licznych drobnych obrażeń nie odniosło ono większych kontuzyj.**

Na miejscu katastrofy zebrał się natychmiast olbrzymi tłum ludzi, który pomagał w akcji ratowniczej. Policja utrzymywała porządek. Przy szynach tramwaju nr 1, pod województwem, gdzie widnieje wielka kałuża krwi, gromadzą się wciąż grupy przechodniów. Nieszczęśliwa była matka dyrektora karpackiego towarzystwa leśnego Władysława.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 9 lipca. — Cyfry w złotych:

Bank Dyskontowy 5.10
Bank Handlowy 5.75—5.90
Bank dla Handlu i Przemysłu 1.70—1.90
Bank Zachodni 1.75—1.70
Bank Kredytowy 0.92—0.70
Polski Bank Handlowy 2
Polski Bank Przemysłowy 0.34—0.33
Wildt 0.21
Chodorów 4
Zgierz 2.30—2.70
Czersk 0.55—0.60
Częstocice 1.90—2.20
Goslawice 1.80—1.90
Michałów 0.45
Warszawski Cukier 3.85—4.20
Firley 0.42
Warsz. Tow. Kopalń Węgla 3.50–3.70
Cegielski 0.50—0.55
Fitzner 4.20
Lilpop 0.53—0.55
Modrzejów 5.25—5.15
Norblin 0.55—0.57.
Orthwein 0.29.
Ostrowieckie 6.47.
Parowozy 0.30—0.31.
Pocisk 1.30—1.40.
Rohn i Zieliński 0.50.
Rudzki 1.25—1.20.
Starachowice 2.20—2.29.
Ursus 1.05—1.10.
Zieleniewski 7.75.
Zawiercie 30—30 i pół.
Żyrardów 55—53 i pół.
Borkowski 0.95—0.92.
Żegluga 0.23—0.24.
Ćmielów 0.65.
Elektryczność 1.80—1.70.
Haberbusch 4.54.
Polska Nafta 0.40.
Nobel 1.45—1.50.
Lenartowicz i Rylski 0.18.
Siła i Światło 0.45
Spirytus 1.45—1.35.

Dzisiejsza giełda w Zurychu

Zurych, 9 lipca. (PAT). **Otwarcie giełdy. Holandja 211.35, Nowy Jork 559.75, Londyn 24.27, Paryż 28.50, Medjolan 23.87, Praga 16.40, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.20, Belgrad 6.60, Sofja 4.05, Wiedeń 0.0079.**

Warszawska giełda pieniężna

Waluty: Dolary 5.18 i pół.

Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół, Londyn 22.49, Paryż 26.40, Wiedeń 7.32, Praga 15.21, Włochy 22.09, Belgja 23.28, Szwajcarja 92.73, Holandja 195.85, Miljonówka 0.54—0.53, Bony złote 0.78, Pożyczka dolarowa 2.45.

OSTATNIE TELEGRAMY

Konferencja w sprawie rozporządzenia o lichwie pieniężnej

Warszawa (AW). Wczoraj odbyły się narady doradców prawnych banków warszawskich w sprawie rozporządzenia o lichwie pieniężnej. Konferencja po wyjaśnieniu całokształtu spraw stwierdziła ciężki stan stosunków kredytowych w kraju w ogólności, a w szczególności w związku z omawianem rozporządzeniem.

Macdonald w Paryżu

CELEM PODRÓŻY USUNIĘCIE RÓŻNIC MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ.

Londyn (Tel. wł.). Macdoald wyjechał wczoraj w towarzystwie podsekretarza stanu lorda Crewe do Paryża. Podróż premjera angielskiego do stolicy Francji jest tematem rozmów politycznych. „Westminster Gazette" pisze, że celem podróży Macdoalda do Paryża jest **usunięcie wszelkich różnic** w kwestjach, dotyczących konferencji londyńskiej. Pismo sądzi, że gdyby konferencja londyńska miała rozbić się wskutek opozycji przeciw Herriotowi powstałaby niezwykle ciężka sytuacja.

NARADY MACDONALDA Z HERRIOTEM.

Paryż. (Tel. wł.) Konferencja Herriota z Macdonaldem zakończyła się wczoraj o godz. 20-tej. Obaj premierzy podjęli rozmowę w tym punkcie, w którym ją przerwali w Chaquers. Konwersacja została wznowiona o godz. 21.30. Dalsze narady odbędą się dziś rano.

MACDONALD ZADOWOLONY Z PRZEBIEGU KONFERENCJI.

Paryż. (PAT). Konferencja Herriota z Mac Donaldem zakończyła się wczoraj o godzinie 1'35.— Herriot, zapytany w sprawie wyniku konferencji oświadczył, że **uważa bieg rokowań za korzystny** i sądzi, że dojdzie się w dniu dzisiejszym do opracowania wspólnego tekstu, ustalającego pogląd francusko-angielski w sprawie zastosowania **raportu rzeczoznawców.**

Spółczesne małżeństwo w powieści

POWIEŚĆ DUŃSKIEJ LITERATKI A LA „GARCONNE“ MARGUERITTA.

W Danji niedawno opuściła prasę drukarską nowa powieść, przypominająca pod różnymi względami tak senzacyjną „La Garsonne“ Margueritta. Powieść nosi tytuł: „Przyjdźcie do mnie, którzy mnie kochacie“, a autorką jest młoda dunka, Ingeborg Torup. Ingeborg Torup jest w literaturze duńskiej nowem zjawiskiem, nazwisko jej dotychczas nie było znane.

Młoda pisarka porusza w swej powieści problem współczesnego małżeństwa i dokładnej psychologicznej i literackiej analizie tego problemu, dochodzi do przekonania, że małżeństwo takie, jakie jest obecnie, nie może się utrzymać. Tego rodzaju stanowisko musiało wywołać zrozumiały naturalnie, a silny protest społeczeństwa, które domaga się konfiskaty książki.

Młoda i urodziwa Małgorzata Korn, bohaterka powieści, w czasach wojny dojrzała do miłości. Jest sierotą, którą wychowuje ciotka. Mieszczańska atmosfera domu nie odpowiada Małgorzacie, która jest dziewczyną pełną silnych namiętności. W stolicy pulsuje życie. Miasto oddycha erotyką, upojeniem, flirtem. Ładna dziewczyna ma tysiące sposobności, aby się rzucić w wir życia. Wystarczy jej wyjść na ulicę i spojrzeć na mężczyznę, a natychmiast „on“ zjawi się. — Wrodzona moralność i przyzwoitość powstrzymuje Małgorzatę, walczy ona ze swojemi popędami, przepędza noce bezsenne i nie wie co zrobić. Nie może przecież z temi wszystkiemi zagadnieniami, które w jej głowie i w sercu wirują iść do ciotki.

Wreszcie na drodze jej życia staje Otto Fidelus, młody i piękny dyplomata, mający przed sobą widoki pięknej karjery. Pomiędzy dwojgiem tych ludzi rozpłomienia się miłość, ale Otto jest żonatym. Żona jego jest przeciętną kobietą, mało inteligentną i nic nie znaczącą, ale ma ona uświęcone przez państwo i kościół prawa do męża. Otto i Małgorzata zmuszeni są ukrywać się ze swą miłością, a tajemnica ta, odrazu rzuca cień brudu na ich młodą miłość. — Otto jest zacnym człowiekiem, ale grzęźnie zbyt głęboko w przesądach swej sfery, brak mu odwagi, by zerwać z żoną, z którą go nic nie wiąże i z którą tylko prowadzi wspólne gospodarstwo. — Małgorzata niczego nie żąda od swego kochanka, oddaje mu się wierząc, że przyjdzie chwila, kiedy Otto odsunie od siebie swoją żonę i ją do domu swego wprowadzi. Otto nie spieszy się. Mijają lata, w sercu Małgorzaty rośnie zazdrość, nie chce już dłużej znosić rywalki obok siebie i żąda, aby Otto skruszył kajdany małżeńskie. Otto waha się, obawia się skandalu, nie chce ponieść ofiar. Pamięta o tem, że żonę swą wprowadził czystą i niewinną pod swój dach, że ona jest matką jego dzieci, a wszak to wszystko nakłada obowiązki. Z małżeństwa jego pozostała tylko forma zewnętrzna, pozór, a jednak niema odwagi zerwać z tym pozorem. Nie chce opuścić żony i rodziny. Małgorzata obserwuje to rozdwojenie w jego duszy, czuje, że nigdy nie stanie się legalną żoną Ottona i wobec tego wypowiada walkę zamężnym kobietom. Odtąd uznawać będzie tylko jedno prawo — prawo miłości. — Małgorzata pozostaje zwyciężoną w tej walce, ponieważ obawa Ottona przed skandalem jest silniejsza, aniżeli głos jego serca. Legalna małżonka zwyciężyła. Małgorzata dochodzi do przekonania, że Otto nie jest bohaterem, ale poczciwym filistrem... Kwiaty miłości powiędły i Małgorzata zostaje sama na świecie.

Zarazki z przestworzy międzyplanetarnych

Pewien amerykański uczony rzucił pytanie, czy także w przestrzeni międzyplanetarnej istnieć mogą mikroby i czy mogą się przedostawać na ziemię i spowodowywać choroby. To wyjaśniłoby genezę rozmaitych nowych chorób i niewytłómaczonych dotychczas zaburzeń organizmu, po dziś dzień będących dla lekarzy zagadką nierozwiązaną.

Zagadnienie to nie jest wcale nowem; po raz pierwszy zajmował się niem fizyk angielski William Thomsohn, późniejszy lord Kelwin. On to postawił był tezę, że życie na ziemi powstało dzięki meteorom. Jego zdaniem, zarazki chorobowe, znajdujące się na którejś z planet, swą konstrukcją zbliżonej do ziemi, mogą się stopniowo wzbijać w coraz wyższe regiony, gdzie ustawicznie panują wiry powietrzne. W ten sposób bakterje wydostawszy się poza atmosferę planety, nie podlegając prawu ciążenia, mogłyby przez pewien czas błąkać się w przestworze międzyplanetarnym, aż do chwili, gdy przyciągnięte przez inną planetę, ponownie znajdą warunki, sprzyjające dalszemu ich rozwojowi. Teorję tę potwierdza niedawno uczynione odkrycie, że bakterje mogą istnieć w przestworzach międzyplanetarnych, przy atmosferze bardzo niskiej. Nie jest przeto wykluczone, że zarazki chorobotwórcze przedostają się na ziemię z dalekich przestworów świata, przynosząc nam w darze choroby nowe i nieznane.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Raczyński. — Wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. (Telefon 1310)